



Sygn. akt V KK 303/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 21 lutego 2018 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Jerzy Grubba (przewodniczący)

SSN Przemysław Kalinowski (sprawozdawca)

SSN Michał Laskowski

Protokolant Katarzyna Wępa

przy udziale prokuratora Prokuratury Krajowej Małgorzaty Kozłowskiej,
w sprawie **P.K.**

oskarżonego z art. 155 kk

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie

w dniu 21 lutego 2018 r.,

kasacji wniesionej przez pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych

od wyroku Sądu Okręgowego w J.

z dnia 7 kwietnia 2017 r., zmieniającego wyrok Sądu Rejonowego w B.

z dnia 3 października 2016 r.,

- 1) uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę P.K. Sądowi Okręgowemu w J. do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym,**
- 2) zarządza zwrot opłat od kasacji uiszczonych przez oskarżycieli posiłkowych M. R. i D. G. w kwotach po 450 zł (czterysta pięćdziesiąt).**

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w B., wyrokiem z dnia 3 października 2016 r., uznał P.K. za winnego zarzucanego mu czynu polegającego na tym, że w nocy na 31 sierpnia 2014 r. w T., popychając Z. G. rękoma w klatkę piersiową oraz kopiąc w okolice lewego kolana spowodował jego upadek i uderzenie tylną częścią głowy w słupek ogrodzeniowy wykonany z cegły klinkierowej powodując tym samym nieumyślnie śmierć pokrzywdzonego w następstwie doznanych przez niego obrażeń szczegółowo opisanych w części wstępnej wyroku, to jest przestępstwa z art. 155 k.k., i za to, na podstawie art. 155 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k., wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności (pkt I). Na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k. i art. 70 § 1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k., Sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary na okres próby 4 lat (pkt II). Na podstawie art. 73 § 1 k.k. Sąd oddał oskarżonego w okresie próby pod dozór kuratora sądowego (pkt III). Na podstawie art. 46 § 1 k.k. orzekł od oskarżonego na rzecz oskarżycieli posiłkowych D.G. i D.G. zadośćuczynienie za doznaną krzywdę w wysokości po 10 000 złotych (pkt IV). Wyrok zawierał również rozstrzygnięcia w przedmiocie dowodów rzeczowych (pkt V), zwrotu na rzecz oskarżycieli posiłkowych D.G. i D.G. odpowiednich kwot tytułem kosztów ustanowionego pełnomocnika w sprawie (pkt VI) oraz zasądzenia od oskarżonego kosztów sądowych i opłaty (pkt VII).

Wyżej opisany wyrok został zaskarżony apelacjami obrońcy oskarżonego oraz pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych.

Obrońca zaskarżył wyrok w całości, formułując zarzuty błędów w ustaleniach faktycznych nieuwzględniających, że zachowanie oskarżonego podjęte zostało w obronie koniecznej w celu odparcia bezpośredniego, bezprawnego zamachu na jego zdrowie lub życie, dotyczących przebiegu samego zdarzenia oraz przyjęcia, że zachowanie oskarżonego polegało na niezachowaniu obowiązujących w danych okolicznościach reguł ostrożności. Na tej podstawie wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu.

Pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych zaskarżył wyrok w części dotyczącej orzeczenia o karze, zarzucając jej rażącą niewspółmierność poprzez orzeczenie kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Podnosząc powyższe, wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uchylenie

rozstrzygnięcia w pkt II i III, to jest orzeczenia o warunkowym zawieszeniu kary i oddaniu pod dozór kuratora.

Sąd Okręgowy w J., wyrokiem z dnia 7 kwietnia 2017 r., zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że ustalił, że oskarżony działał w warunkach obrony koniecznej i uniewinnił go od popełnienia zarzucanego mu czynu (pkt 1), zaś kosztami postępowania obciążył Skarb Państwa (pkt 2).

Kasację od wyroku Sądu odwoławczego wywiódł pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych. Opierając ją na zarzutach naruszenia art. 4 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 92 k.p.k. i art. 410 k.p.k. sformułował następujące zarzuty:

1. dowolności ustaleń Sądu Okręgowego, o istnieniu niedających się usunąć wątpliwości oraz braku silnych, wystarczających dowodów pozwalających na uznanie sprawstwa oskarżonego w popełnieniu zarzucanego czynu;
2. dowolności ustaleń, iż Z.G. wywołał inkryminowane zdarzenie, zaatakował oskarżonego P.K., ten zaś działając w celu odparcia bezprawnego, bezpośredniego zamachu na jego zdrowie, odepchnął powodując utratę równowagi wskutek zahaczenia o krawężnik, w konsekwencji upadek i uderzenie głową w słup ogrodzenia, w następstwie czego doznał śmiertelnego urazu głowy;
3. oceny dowodów obarczonej błędami logicznego rozumowania, nierozważenia korelacji pomiędzy dowodami z postępowania przygotowawczego oraz przewodu sądowego, przy czym zwłaszcza w odniesieniu do zasadniczej kwestii, tj. czy w rzeczy samej ze strony Z.G. był bezpośredni, bezprawny atak na zdrowie P.K.; a w szczególności niedokonanej oceny wartości dowodowej zeznań świadków [...], oraz wyjaśnień P.K., pomimo ich labilności na przestrzeni postępowania przygotowawczego oraz przewodu sądowego;
4. pominięcia i niedokonania oceny dowodów w postaci odrębnych szkiców sporządzonych w śledztwie przez M. C. oraz oskarżonego.

W oparciu o powyższe zarzuty, autor kasacji wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku Sądu Okręgowego i przekazanie sprawy „do ponownego rozpatrzenia”.

W pisemnej odpowiedzi na kasację Prokurator Rejonowy w B. wniósł o jej oddalenie jako oczywiście bezzasadnej.

Na rozprawie kasacyjnej pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych popart zarzuty i wnioski zamieszczone w nadzwyczajnym środku zaskarżenia, natomiast prokurator i obrońca oskarżonego wniesli o nieuwzględnienie kasacji wniesionej w tej sprawie.

Sąd Najwyższy zważył co następuje.

Kasacja pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych D.G. i D.G. wniesiona na niekorzyść P.K. od wyroku Sądu Okręgowego w J. z dnia 7 kwietnia 2017 r., okazała się zasadna i zasługiwała na uwzględnienie. Wprawdzie dwa pierwsze zarzuty podniesione w nadzwyczajnym środku zaskarżenia odnoszą się wprost do ustaleń faktycznych, a więc nie odpowiadają wymaganiom określonym w przepisie art. 523 § 1 k.p.k., ale nie można odmówić racji twierdzeniom skarżącego zawartym w trzecim zarzucie, co do naruszenia art. 7 k.p.k. (po części także art. 410 k.p.k.). Niewątpliwym uchybieniem dyrektywom wynikającym z tych przepisów jest poddanie analizie jedynie fragmentów dowodów, zaniechanie konfrontowania dowodów pochodzących z różnych źródeł dowodowych, jak również brak wyraźnego sprecyzowania ustaleń dokonywanych na nowo i jednoznacznego odcięcia się od spekulacji na temat możliwości, których „*nie można wykluczyć*”.

Oczywiście sąd odwoławczy ma prawo do odmiennej oceny dowodów przeprowadzonych przez Sąd I instancji, ma także prawo do dokonania nowych ustaleń faktycznych, a w konsekwencji do zmiany prawnej oceny zdarzenia będącego przedmiotem procesu. Jednak wymaga to przedstawienia argumentacji, która będzie uzasadniała takie posunięcie - i to argumentacji spełniającej ustawowe wymagania, zwłaszcza połączonej z dokonaniem całościowej analizy dowodów i zaprezentowaniem wyprowadzonych z niej wniosków.

Tak właśnie powinien postąpić sąd odwoławczy w tej sprawie, skoro wydał wyrok całkowicie zmieniający rozstrzygnięcie Sądu Rejonowego. Należało więc oczekiwać, że wobec uniewinnienia osk. P.K. w oparciu o instytucję obrony koniecznej, przedstawione zostaną nowe ustalenia faktyczne dotyczące przebiegu wydarzeń oraz analiza dowodów wspierających te odmienne ustalenia. Tymczasem, w tej sprawie Sąd Okręgowy tego obowiązku nie spełnił w sposób należyty.

Sąd odwoławczy zadeklarował wprawdzie na początku swych motywów, że wybór wiarygodnych źródeł dowodowych jest prerogatywą Sądu stykającego się bezpośrednio z dowodami, zaś swobodna ocena dowodów ograniczona jest jedynie powinnością przedstawienia rozumowania, które doprowadziło ten Sąd do tego wyboru, ale zarazem wyraził od razu przekonanie, że w realiach przedmiotowej sprawy właśnie przedstawiony w uzasadnieniu proces myślowy Sądu I instancji razi dowolnością i jednostronnością. Zarzucono sądowi *meriti* w szczególności przyjęcie za podstawę ustaleń m.in. zeznań świadków D. F. i B. D. oraz opinii biegłego z zakresu medycyny, a zdyskwalifikowanie relacji złożonych przez św. [...]. Podniesiono też przywiązywanie innej wagi do dowodów korzystnych dla oskarżonego, inną zaś dla dowodów obciążających go. Obok zakwestionowania oceny dowodów z zeznań świadków D. F. i B. D., podstawową wadą ustaleń Sądu Rejonowego miał też być brak odtworzenia początku zdarzenia.

Nawet opinia biegłego z zakresu medycyny sądowej okazała się – w przekonaniu sądu odwoławczego – nie przydatna i bez znaczenia, a poza tym jedynie uprawdopodobniła doznanie przez pokrzywdzonego określonych obrażeń. Nie dawała też odpowiedzi na wątpliwości tego sądu dotyczące przyczyn i okoliczności rozpoczęcia zwady zakończonej tragicznym skutkiem.

Trzeba jednak podkreślić, że i wywody sądu odwoławczego, które miały wspierać przyjętą koncepcję rozstrzygnięcia muszą budzić poważne zastrzeżenia. Na pewno trafnie sąd ten wskazał na potrzebę wykorzystania relacji złożonych przez osoby, które były od początku obserwatorami biegu wydarzeń, tyle tylko, że sam nie przeprowadził pełnej analizy tych relacji i nie wykorzystał ich przy dokonywaniu ustaleń. Nie do końca wiadomo zresztą, czy przyjął je za ich podstawę, skoro nawet w podstawowych kwestiach sąd ten nie przedstawia jednoznacznego stanowiska i wielokrotnie ogranicza się do wypowiedzi o charakterze spekulacji stwierdzając, że konkretnego faktu lub zachowania określonej osoby nie można wykluczyć. Dotyczy to w szczególności zagadnienia tak zasadniczego z punktu widzenia przyjętej obrony koniecznej, jak okoliczności podjęcia agresywnych zachowań przez pokrzywdzonego Z. G. Na pewno natomiast sąd odwoławczy nie uwzględnił wszystkich istotnych informacji, które są zawarte w zeznaniach św. M.– i to również w obszarze, który sąd odwoławczy

uznał za szczególnie istotny, tj. początku zdarzenia będącego przedmiotem procesu.

Nie ulega też wątpliwości, że deklaracja o konieczności dokonywania ustaleń w oparciu o dowody z zeznań osób obecnych od początku zajścia nie znajduje pokrycia w motywach zaprezentowanych przez sąd odwoławczy. Przecież już chociażby wyjaśnienia ówczesznie podejrzanego P.K. złożone w postępowaniu przygotowawczym zawierają opis sytuacji, w jakiej pokrzywdzony włączył się do zajścia i jego intencję obrony J. K., a wyjaśnienia te nie zostały poddane pełnej analizie. Nawet śwd. A. K. wyraziła przekonanie, że zachowanie M. C., ale i P.K., mogło wywołać u pokrzywdzonego wrażenie, że to śwd. J. K. potrzebuje obrony, czego także nie rozważono. Wprawdzie wspólnym wątkiem tych relacji są prowokacyjne wypowiedzi tego ostatniego świadka, ale trudno uznać, aby uzasadniały one fizyczną agresję ze strony M. C., którą przecież przyznaje nawet ten ostatni.

Sąd I instancji zbudował swoją koncepcję rozstrzygnięcia na ocenach i ustaleniach, w których zakwestionował wiarygodność wyjaśnień oskarżonego i zeznań osób towarzyszących mu w czasie krytycznego zdarzenia, podnosząc niekonsekwencję tych dowodów (zwłaszcza wyjaśnień), nielogiczność tłumaczeń w stosunku do dostrzeżonych w tych relacjach nieścisłości (zwłaszcza M. C.) oraz sprzeczność tych relacji z zeznaniami B. D. i D. F. oraz częściowo także zeznaniami A. K., A. J. i dowodami w postaci protokołów oględzin miejsca zdarzenia, oględzin ciała oskarżonego, oględzin sekcji zwłok wraz z opinią, szkicem sytuacyjnym oraz opinią biegłego R.K.

Sąd Okręgowy już na wstępie odnotował, że Sąd I instancji przeprowadził wszystkie możliwe do uzyskania dowody, a żadna ze stron nie podnosiła jakichkolwiek braków postępowania dowodowego. Jednak od razu zastrzegł, że wprawdzie proces zbierania dowodów i ich przeprowadzania na rozprawie nie budził żadnych zastrzeżeń, ale pomimo to, jego zdaniem, Sąd Rejonowy nie poczynił na tej podstawie prawidłowych ustaleń w zakresie rzeczywistego przebiegu zdarzenia.

Osią krytyki ze strony sądu odwoławczego stało się szczególnie stanowisko Sądu Rejonowego wyrażone w odniesieniu do dwóch kwestii: przyjęcia za

podstawę ustaleń relacji złożonych przez św.d. B. D. i D. F., którzy nie obserwowali zdarzenia od początku oraz braku ustalenia okoliczności, w jakich rozpoczęło się zdarzenie będące przedmiotem procesu. Wiele z tych uwag i zastrzeżeń należałoby zapewne podzielić. Jednak nie oznacza to jeszcze dowolnego traktowania pozostałego materiału dowodowego i akceptacji dla niepełnego jego wykorzystania. Orzekając odmiennie co do kierunku rozstrzygnięcia sąd odwoławczy nawet w podstawowych kwestiach sam nie przedstawił jednoznacznego stanowiska i wielokrotnie ograniczył się jedynie do wypowiedzi o charakterze spekulacji stwierdzając, że konkretnego faktu lub zachowania określonej osoby nie można wykluczyć. Do zastosowania instytucji obrony koniecznej to zdecydowanie za mało.

Szczegółowa analiza materiału zgromadzonego w toku procesu w tej sprawie prowadzi do wniosku, że ocena dowodów zaprezentowana przez sąd odwoławczy dotknięta jest oczywistymi błędami w rozumowaniu, pomija pełną treść relacji poszczególnych osób przesłuchanych w toku procesu, nie dostrzega istotnych powiązań zachodzących między informacjami uzyskanymi z poszczególnych źródeł dowodowych, niezasadnie dyskwalifikuje część z tych źródeł. Sąd Okręgowy niezwykle krytycznie odniósł się do wywodów Sądu I instancji określając jego oceny jako całkowicie dowolne i jednostronne, wyniki analizy dowodów potraktował nawet jako postępowanie nielojalne, ustalenia uznał za nieprawdziwe, dowolne i niezgodne z rzeczywistymi spostrzeżeniami świadków. W konsekwencji – całkowicie zmienił rozstrzygnięcie w sprawie. Należało zatem oczekiwać argumentacji opartej na rzeczywiście dokładnym rozważeniu treści wszystkich przeprowadzonych dowodów. Powinna ona poprzedzać ustalenia co do przebiegu wydarzeń i zmierzać w kierunku zaprezentowania ich oceny prawnej. Tymczasem, sąd odwoławczy popełnił dokładnie ten sam błąd, który zarzucił Sądowi I instancji. Najpierw zdyskwalifikował relacje świadków D. F. i B. D., uznając je za nielogiczne, niespójne i niewiarygodne, choć część ich zeznań koresponduje przecież z wyjaśnieniami oskarżonego oraz zeznaniami M. C. i J. K. Dotyczy to chociażby zaobserwowanego przez D. F. faktu uderzenia zadanego osobnikowi ubranemu na białą i jego upadku na ziemię. Potem sąd odwoławczy odwrócił ocenę dowodów, których wiarygodność kwestionował Sąd I instancji, tj. zeznań św.d. M.

C., A. J. i A. K. Ich zeznania miały – według sądu odwoławczego – kluczowe znaczenie z punktu widzenia czynionych ustaleń, gdyż byli bezpośrednimi obserwatorami zdarzenia. Następnie wybrano z zeznań tych świadków jedynie pewne fragmenty ich wypowiedzi, a pominięto w rozważaniach inne, które nie są bez znaczenia, a przynajmniej wymagają ustosunkowania się oraz skorelowania z zeznaniami innych świadków, czego sąd odwoławczy nie uczynił. Deklaracja o zasadniczym znaczeniu dowodów z zeznań w/w świadków pozostaje też zresztą w oczywistej rozbieżności z kolejnym stwierdzeniem tego sądu o wątpliwościach co do prawdziwości wszystkich twierdzeń tych osób oraz brakiem jednoznacznych wniosków, do których te relacje – a zwłaszcza sygnalizowane wątpliwości – doprowadziły sąd odwoławczy.

Świadczy to niewątpliwie o trudnościach w ocenie wartości dowodów i zbudowaniu spójnej wersji ustaleń, jak ostatecznie doszło do zajścia będącego przedmiotem osądu. Z jednej strony sąd odwoławczy przyjmuje bowiem, że to pokrzywdzony zaatakował oskarżonego „*zaczepiając słownie*”, a z drugiej parokrotnie stwierdza, że jedynie nie można wykluczyć takiej sytuacji.

Tymczasem, jak już wyżej zaznaczono, opis zachowania pokrzywdzonego i moment włączenia się przez niego w bieg wydarzeń, zawierają wyjaśnienia oskarżonego znajdujące się na k. - 50 („*Podszedł do nas ten mężczyzna... „Powiedział do nas dlaczego bijemy J...”, „Pytał J., czy wszystko w porządku...”*). Analizując cały materiał dowodowy istniejący w sprawie, nie można przejść nad tym dowodem do porządku i trzeba podjąć decyzję, czy tym wyjaśnieniom sąd daje wiarę, czy też nie i dlaczego.

Zasadniczą wadą rozumowania sądu odwoławczego jest zatem ograniczenie swej analizy do tej fazy zdarzenia, w której pokrzywdzony miał dokonać bezpośredniego i bezprawnego zamachu na oskarżonego. Całkowicie pominięto natomiast te dowody, które właśnie w przekonaniu sądu odwoławczego miały być kluczowe dla odtworzenia początku zajścia, tyle tylko, że ten początek sytuują wcześniej niż to przyjął ten sąd. Przecież z zeznań św. J. K., ale także M. C. i wyjaśnień oskarżonego wynika dość wyraźnie, że przemoc w stosunku do J. K. była stosowana już wcześniej zanim pojawił się pokrzywdzony. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy tę okoliczność wprowadza się do ustaleń i czy ma

ona znaczenie dla prawnej oceny zachowania oskarżonego, ale analizę trzeba rozpocząć od sytuacji pokrzywdzonego i jego reakcji, która nie była samoistnym początkiem wydarzeń, lecz włączeniem się w narastający konflikt. Pominięta przez sąd odwoławczy, a przytoczona przez osk. P. K. wypowiedź pokrzywdzonego „*dlaczego bijecie J.*” – może rzucić dość jednoznaczne światło na okoliczności włączenia się pokrzywdzonego do zdarzenia.

Nie budzi też raczej większych wątpliwości wymowa faktu, że w tej części zajścia M. C. zadaje J. K. cios z taką siłą, że – jak sam mówi – kładzie go na ziemię. Dywagując wcześniej na temat braku logiki i wiarygodności zeznań św. D. F., sąd odwoławczy nie dostrzegł nawet tego, że wymieniony świadek opisuje właśnie ten fragment zdarzenia tak samo, jak jego bezpośredni uczestnicy.

Jednym z istotnych argumentów, którym posłużył się sąd odwoławczy służących zanegowaniu stanowiska Sądu I instancji, była teza, że Sąd ten opierał swoje kateryczne ustalenia na podstawie dowodów z zeznań świadków, którzy obserwowali zdarzenie ze znacznej odległości i jednocześnie odmówił wiarygodności (przynajmniej w części) dowodom pochodzącym od osób, które były blisko starcia Z.G. i P.K., a tymczasem, świadkowie D. F. i B. D. nie dostrzegli najbardziej charakterystycznego wydarzenia, tj. upadku szamoczących się P. K. i Z. G. na bramę wjazdową posesji A. K.

Z tego właśnie faktu Sąd Okręgowy wyprowadził stanowczy wniosek, że nie obserwowali oni początku zajścia i dlatego ocena, że pokrzywdzony stanął w obronie przewróconego mężczyzny, musi być uznana za całkowicie dowolną. Nie wiadomo jednak dlaczego Sąd Okręgowy – tak pryncypialnie krytyczny wobec ustaleń Sądu I instancji – pomija w tym miejscu wyjaśnienia samego oskarżonego, potwierdzone przez A. K., zawierające relację na temat zachowania pokrzywdzonego, który „*zapytał dlaczego bijemy J.*”, „*pytał J., czy wszystko w porządku*” i „*powiedział, żebyśmy nie ruszali J.*”.

Już w świetle tej wypowiedzi za dowolne trzeba uznać stanowisko sądu odwoławczego, który twierdził, że nie ma dowodów pozwalających ustalić znacznie więcej elementów początku zdarzenia, choć przecież wprost wynikają one z relacji, które sam ten sąd uznał za bardziej wiarygodne niż przyjęte przez Sąd I instancji.

Istotne zastrzeżenia muszą pojawić się też na tle wywodów sądu

odwoławczego dotyczących opinii biegłego R. K. Wprawdzie także i w tym wypadku sąd ten deklaruje, że w żadnym stopniu nie kwestionuje wniosków tego biegłego, natomiast podkreśla, że jest to dowód zupełnie nieprzydatny dla stwierdzenia okoliczności mających decydujące znaczenie przy ocenie przedmiotowego zdarzenia pod kątem tego, kto był stroną atakującą, kto zaś broniącą się. Równocześnie przyznaje, że świetle opinii biegłego można wnioskować, iż odepchniecie nie było jedynym aktem przemocy wobec Z.G., choć nie wiadomo dlaczego jednocześnie przyjmuje, że jest tylko bardzo prawdopodobne, iż otrzymał on jeden cios w twarz. Wprawdzie rzeczywiście nie sposób na podstawie opinii biegłego wywieść stanowczo, kiedy ten cios został zadany, czy poprzedzał on samo zdarzenie, czy też był odpowiedzią na zamach ze strony Z. G., ale trzeba dostrzec i to, że opinia obrazuje większą liczbę i umiejscowienie obrażeń doznanych przez „atakującego” pokrzywdzonego i odmienną w tym względzie sytuację działającego – według sądu odwoławczego - w stanie obrony koniecznej, osk. P. K.

Również w tej części swych motywów Sąd Okręgowy popada w wyraźną kolizję prezentowanych ocen, dzieląc część zastrzeżeń Sądu I instancji co do wiarygodności wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków mu towarzyszących. Przyznaje m.in., że wyjaśnienia oskarżonego w części pozostają w sprzeczności z pierwszymi zeznaniami M. C., który podał, że widział kopnięcie w okolice kolana oraz z opinią biegłego, który zidentyfikował jako bardzo prawdopodobne u pokrzywdzonego skutki otrzymania ciosu w twarz. Sąd odwoławczy wyraża też wątpliwości co do prawdziwości twierdzeń zawartych w zeznaniach tych świadków, którzy towarzyszyli oskarżonemu, z uwagi na to, że „*mogli mieć interes w składaniu relacji dla niego korzystnych*”. Z drugiej strony, parokrotnie deklaruje, że uznaje te źródła dowodowe za kluczowe i czyni zarzut Sądowi I instancji, iż nie przyjął ich za podstawę swoich ustaleń. Jednak już całkowicie niekonsekwentnie, Sąd Okręgowy nie poddaje analizie całej treści tych relacji, ale uwzględnia jedynie ich fragmenty potwierdzające koncepcję obrony koniecznej. Podkreślając nieustannie znaczenie odtworzenia początku zdarzenia, sam koncentruje uwagę dopiero na chwili, kiedy to Z. G. miał zaczepić P.K. i to pokrzywdzony miał być agresywny (wg relacji A. J.: „*zaczął go szarpać*”, k. - 15; A. K.: „*rzucił się na P., odepchnął go*”, k. - 13; M. C.: „

zaczął wymachiwać rękami, jakby chciał popchnąć P., po kilku sekundach nawzajem zaczęli się popychać", k. – 17).

Wystarczy jednak zapoznać się z całymi zeznaniami przywołanych wyżej świadków, aby przekonać się, że to Sąd Okręgowy postąpił nielojalnie, bo z relacji św. A. K. nie przytoczył początku jej wypowiedzi, w której opisując zachowanie oskarżonego w stosunku do wadzących się J.K. i J.K., świadek jednocześnie stwierdziła, że Z.G. *„prawdopodobnie myśląc, że P. chce się bić z J. rzucił się na P.”*, k. - 13. Trudno też mówić o agresji ze strony J.K., skoro w odpowiedzi tylko na słowne zaczepki, został on powalony na ziemię, co przyznał J.K. - i na co też nie zwrócił uwagi Sąd Okręgowy.

Prowadzi to do wniosku, że Sąd odwoławczy konsekwentnie pomija wszystkie wypowiedzi tych świadków na temat początku zajścia, które mogą świadczyć o tym, że: - pokrzywdzony włączył się w zajście z uwagi na sytuację odczytaną jako zagrożenie dla J.K. (*„dlaczego bijecie J.”*); - oskarżony przyznaje, że trwała w tym momencie zwada J.K. z J.C. (*„mówiłem do J. żeby się uspokoił”* – k. - 50); św. A. K. zeznała, że oskarżony nie zachowywał się biernie (*„P. zaczął uspakajać J. i M.”* – k.- 13); - ostatecznie J. K. został „uspokojony” kopniakiem w brzuch i powalony na ziemię (k. – 29).

Nawet jeżeli istnieją wątpliwości co do kompletności relacji przedstawianych przez A. K., A. J., a zwłaszcza J.K. oraz samego oskarżonego i nawet gdyby podzielić pogląd, że są to jedyne dowody, z których wynika początek zajścia oraz informacje co do inicjatywy w kwestii jego rozpoczęcia, to przy ich dotychczasowej ocenie zaprezentowanej przez sąd odwoławczy, trudno jednoznacznie ustalić, czy rzeczywiście miał miejsce bezpośredni bezprawny zamach i od kogo pochodził oraz czy w związku z tym P.K. posiadał uprawnienie do podjęcia obrony koniecznej.

W tych warunkach jako wręcz niezrozumiałe trzeba określić parokrotne podkreślanie w motywach zaskarżonego wyroku, że ustalenie Sądu Rejonowego, iż Z.G. stawał w obronie J. K., było dowolne i niezgodne z rzeczywistym spostrzeżeniami świadków, bowiem to sąd odwoławczy także nie rozważył całości tych zeznań i nie uzasadnił dlaczego tylko wybranym fragmentom ich relacji nadał walor pełnej wiarygodności.

Ponadto, jeżeli przyjąć założenie uczynione przez sąd odwoławczy, że

zastrzeżenia podnoszone przeciwko wiarygodności wyjaśnień oskarżonego nie dotyczą przecież w zdecydowanej większości relacji A. K. i A. J. co do rozpoczęcia zdarzenia i szarpaniny, to niezbyt zrozumiałe jest ograniczenie się jedynie do spekulacji, iż *„na podstawie zebranego materiału dowodowego nie można wykluczyć tego, że to właśnie Z.G. zgodnie z twierdzeniami oskarżonego oraz towarzyszącym mu osób zaatakował go, zaczepiając słownie i usiłując zadać mu cios, następnie wszczynając szarpaninę”*. Dalej sąd odwoławczy jest już bardziej stanowczy i stwierdza, że *„z tych dowodów wynika konsekwentnie, że także po upadku na bramę i wstaniu z podłoża, pokrzywdzony kontynuował swoją agresję skierowaną przeciwko P. K”*. Później jednak nabiera chyba wątpliwości w tym względzie, *„których na podstawie innych dowodów nie sposób usunąć”*, wobec czego odwołuje się do generalnej reguły, stwierdzając że *„nie mogą być tłumaczone na niekorzyść oskarżonego (art. 5 § 2 k.p.k.)”*.

Nie jest więc ostatecznie jasne, czy agresywne zachowanie pokrzywdzonego wynika konsekwentnie z dowodów, czy też są ewentualne wątpliwości, których nie można usunąć. Ta sama kwestia jest zresztą jeszcze inaczej oceniana na str. 13 motywów Sądu Okręgowego, który stwierdza: *„Nie można też wykluczyć tego, że to właśnie Z.G. kontynuował agresję już po upadku na bramę i wstaniu z podłoża, choć być może w trakcie późniejszej szarpaniny otrzymał kopnięcie w nogę i został silnie odepchnięty przez młodszego rywala”*.

Prowadzi to do wniosku, że w odniesieniu do kolejnego mogącego mieć znaczenie, Sąd Okręgowy nie może się zdecydować, czy ustala jakiś fakt, czy tylko spekuluje na jego temat bez odwoływania się do konkretnych dowodów i dlatego jedynie go nie wyklucza. Już tylko na marginesie tego fragmentu trzeba byłoby postawić pytanie: dlaczego A. K. wzywała „M.” do zaprzestania bicia, jeżeli to pokrzywdzony miałby *„kontynuować agresję”*?

Ocenę sądu *meriti*, że to oskarżony atakował pokrzywdzonego - Sąd Okręgowy uznał za dowolną, tymczasem nie zanegowano zeznań postronnego świadka w osobie A. K., która potwierdziła, że były wypowiedzane wezwania osób postronnych – *„M., nie bij go”*). Zdaniem sądu odwoławczego *„nie ma pewnych i wiarygodnych dowodów potwierdzających”* atakowanie pokrzywdzonego. Jednak takie stanowisko świadczy o pominięciu znaczenia dowodów potwierdzających co

najmniej: kopnięcie pokrzywdzonego w nogę, doznane przez niego obrażenia twarzy, a także ujawnione na rękach oskarżonego ślady zadawania uderzeń. Co do tych ostatnich, w ustaleniach sądu wyrażona jest wręcz teza, że nie mają one znaczenia, skoro *„nie sposób przecież ustalić (i nie czyni tego Sąd I instancji) momentu ich powstania w stosunku do początku zajścia”*. Jeżeli jednak rozstrzygnięcie sądu odwoławczego opiera się na zastosowaniu instytucji obrony koniecznej, to nie jest tak kompletnie bez znaczenia sytuacja, w której mający bronić się oskarżony posiada liczne ślady na rękach od zadawania ciosów w twarde części ciała pokrzywdzonego i jednocześnie żadnych innych śladów wynikających z odpieranej napaści, a mający atakować go pokrzywdzony ma cały szereg udokumentowanych obrażeń ciała.

Zarówno świadkowie, jak i w ślad za nimi Sąd I instancji, znaczną wagę przydawali wypowiedziom poszczególnych osób w czasie zajścia, a także bezpośrednio po nim. Przywołane już wyżej, rozlegające się w tym czasie wezwanie: *„M. zostaw go, nie bij go”*, zostało potwierdzone przez św. A. K. i na etapie wyrokowania przez Sąd Rejonowy miało potwierdzać ustalenie, że osobą atakującą i agresywną był P. K. (na którego mówią M.), a Z.G. był atakowany i bronił się. Sąd Okręgowy z kolei podkreślił, że świadkowie zeznawali o tych słowach w kontekście nie początku zdarzenia, ale raczej jego końcowej fazy.

Nie ulega wątpliwości, że św. A. K. przytaczała słowa usłyszane, kiedy już wyszła ze swojego domu po uprzednim uszkodzeniu jej bramy wjazdowej na posesję przez szarpiących się mężczyzn. Prawdą jest również i to, że z tych słów nie wynika, iż to P. K. był napastnikiem, ale relacja ta nie jest obojętna dla zagadnienia obrony koniecznej – nawet zakładając istnienie jej przesłanek. Trzeba bowiem rozstrzygnąć, czy nawet rzeczywiście *broniący się ma prawo do takiego bicia „napastnika”, że aż otoczenie wzywa go do zaprzestania tej akcji „obronnej”*. Natomiast kolejna supozycja sądu odwoławczego w tej materii zakładająca, że kto inny był adresatem tych wypowiedzi, gdyż *„w tym samym czasie i miejscu znajdował się M. C., który ścierał się z J. K.”*, po raz kolejny dowodzi niespójności wewnętrznej ustaleń czynionych przez sąd odwoławczy i wniosków wyprowadzanych na ich podstawie. Przecież wcześniej sam Sąd Okręgowy ustalił, że upadek na bramę, po którym A. K. wyszła na zewnątrz, miał miejsce już po

„uspokojeniu” J.K.. W takiej konfiguracji czasowo-przestrzennej, wezwania do zaprzestania bicia w sposób dość oczywisty, nie mogły więc odnosić się do J.K..

Poważne zastrzeżenia muszą też nasuwać przesłanki przyjęte przez sąd odwoławczy dla uzasadnienia zastosowanej instytucji obrony koniecznej. Punktem wyjścia dla argumentacji zaprezentowanej w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku jest stwierdzenie, że to *„Prowokacyjne zachowanie Z.G. w stosunku do P.K., który przecież niczym nie groził ani jemu, ani też nie stanowił zagrożenia dla J. K., prowadziło do zamachnięcia się przez niego w kierunku oskarżonego”*.

W ocenie Sądu Okręgowego takie zachowanie stanowiło bezpośredni i bezprawny zamach, który mógł zostać odparty przez oskarżonego działającego w warunkach określonych w art. 25 § 1 kk. Tymczasem, nawet sam oskarżony nie potwierdza takiego przebiegu wydarzeń. Jako początek działania pokrzywdzonego opisuje fakt słownej interwencji dotyczącej bicia J.K., a rozpoczęcie akcji o charakterze fizycznym określa jako złapanie go ręką za ubranie (k. – 50).

Powstaje też zasadnicza wątpliwość co do tego, czy nawet prowokacyjne zachowanie rzeczywiście jest już równoznaczne z zamachem i uprawnia do podjęcia obrony, którą można uznać za konieczną.

Podsumowując dotychczasowe rozważania stwierdzić należy, że jeżeli sąd odwoławczy tak kategorycznie dyskwalifikuje ocenę dowodów oraz ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd I instancji, to musi przedstawić po pierwsze pełną ocenę wszystkich dowodów przeprowadzonych w toku postępowania nie pomijając żadnego z nich, a ocena ta winna spełniać rygory wynikające z treści art. 7 k.p.k. oraz art. 410 k.p.k. i po drugie, musi dokonać własnych, jednoznacznych ustaleń faktycznych odzwierciedlających przebieg zdarzenia opartych na analizie tych dowodów. Niedopuszczalne jest natomiast zastępowanie takich ustaleń spekulowaniem na temat hipotetycznych możliwości wystąpienia sytuacji, których nie można wykluczyć. Ocena poszczególnych dowodów nie może być przeprowadzana w oderwaniu od reszty materiału uzyskanego w toku procesu, tj. bez konfrontowania z pozostałymi dowodami, bo właśnie podjęcie takiego działania powinno służyć ich skutecznej weryfikacji. W orzecznictwie sądowym utrwalony jest pogląd o dopuszczalności obdarzenia walorem wiarygodności także fragmentów relacji pochodzących ze źródeł dowodowych, którym w innych częściach tych relacji

odmówiono tej wiarygodności.

Przedstawione wyżej luki w ustaleniach i ocenach oraz niedostatki argumentacji zaprezentowanej przez sąd odwoławczy doprowadziły do wniosku, że końcowe stanowisko tego Sądu, wyrażające się uniewinnieniem osk. P. K. w wyniku uznania jego zachowania za działanie w warunkach obrony koniecznej – było co najmniej przedwczesne. W tych warunkach nie można było skutecznie odeprzeć zarzutu kasacyjnego, w którym wskazano na zaniechanie konfrontowania dowodów pochodzących z różnych źródeł dowodowych, poddanie analizie jedynie fragmentów dowodów i pominięcie relacji mogących mieć istotne znaczenie z punktu widzenia zastosowanej instytucji prawa karnego materialnego. W sytuacji odmiennego orzekania co do meritum sprawy, takie wady i luki w rozumowaniu stanowią o naruszeniu dyrektyw sformułowanych w art. 7 k.p.k. i mogły w zasadniczy sposób wpłynąć na rozstrzygnięcie sądu odwoławczego.

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy sąd odwoławczy decydując się na dokonywanie własnych ustaleń faktycznych powinien mieć na uwadze treść wszystkich dowodów zgromadzonych w toku procesu i rozważyć znaczenie wszystkich okoliczności, które z nich wynikają. Konfrontując ze sobą nawet fragmenty poszczególnych relacji będzie można – w sposób bardziej pełny niż dotychczas – odtworzyć rzeczywisty przebieg wydarzeń i dokonać prawnej oceny okoliczności w jakich doszło do śmierci Z. G.

Mając to wszystko na uwadze Sąd Najwyższy orzekł, jak w wyroku, a wobec uwzględnienia przynajmniej jednego z zarzutów kasacji wniesionej na niekorzyść osk. P. K., należało orzec o zwrocie opłat uiszczonych przez oskarżycieli posiłkowych D.G. i M. R. (art. 527 § 4 k.p.k.).

